



SIEDZIBA SKROMNEGO KALETNIKA

TEKST: PAWEŁ KOBYLAŃSKI
ZDJĘCIA: FONDATION LOUIS VUITTON

Historycznie rzecz ujmując, arcydzieła już nieraz rodziły się w oparach skandalu. Tym razem było nie inaczej. Przyczyniło się do tego dwóch nietuzinkowych gentlemanów.

Pierwszy z nich to Francuz, Bernard Arnault, główny udziałowiec, a zarazem prezes i dyrektor generalny Louis Vuitton Moët Hennessy, jednego ze światowych potentatów w branży dóbr luksusowych, kontrolującego już nie tylko produkcję słynnych torebek, szampana i koniaku, ale ponad sześćdziesięciu marek z zakresu odzieży, kosmetyków i zegarków. Dzięki sukcesom na rynkach azjatyckich wartość jego firmy, wycenianej dziś na ponad 30 miliardów dolarów, stale rośnie. Drugi jest Amerykaninem – to znany osiemdziesięcioletni Frank Gehry, architektoniczny celebryta z Los Angeles, którego dzieł, porzucanych po całym świecie, nie można minąć obojętnie. Forsując lokalizację ikonicznej siedziby Fundacji Louis Vuitton na uświęconej ziemi Lasku Bulońskiego, w miej-

scu byłej kręgielni, dwaj panowie narazili się niemal wszystkim i wywołali lawinę protestów i procesów. Inwestycja niewątpliwie łamała reguły mające na celu ochronę środowiska i zachowanie parkowego charakteru Bois de Boulogne. Nie dziwota, że była ostro kontestowana przez lokalne grupy ekologów i działaczy miejskich, a nawet została zablokowana wyrokiem właściwego trybunału. Skończyło się na tym, że, aby można było kontynuować budowę, Zgromadzenie Narodowe musiało uchwalić spec-ustawę głoszącą, że Fundacja działa w „interesie narodowym”, a projektowany obiekt jest „wielkim dziełem sztuki dla całego świata”. Budżetu projektu nigdy publicznie nie ujawniono, ale umowa zawarta z merem Paryża stanowi, że budynek w roku 2062 przejdzie na własność miasta.



Budynek Fundacji Louis Vuitton jest niewątpliwie gigantyczną rzeźbą umieszczoną w kontekście zielonego krajobrazu. Jej „twarde jądro” otaczają brawurowo skonstruowane szklane formy, nawiązujące do idei płatków kwiatu lub, jak kto woli, wydętych wiatrem żagli

Qui vivra, verra – kto dożyje, ten zobaczy – jak mówią mieszkańcy grodu nad Sekwaną... Czym jest, a czym ma być ten niezwykły obiekt? Jak to zwykle bywa w wypadku Franka Gehry’ego, budynek Fundacji Louis Vuitton jest niewątpliwie gigantyczną rzeźbą umieszczoną w kontekście zielonego krajobrazu. Jej „twarde jądro” otaczają brawurowo skonstruowane szklane formy, nawiązujące do idei płatków kwiatu lub, jak kto woli, wydętych wiatrem żagli (rzucając tym samym wyzwanie innej ikonie światowej architektury, słynnej Operze w Sydney). Odwołuje się przy tym do rozmaitych metafor natury i geologii, jak góry lodowe, kaniony i groty. Budynek cały stoi w wodzie, w czymś w rodzaju sztucznego jeziora z kaskadą, która wpływa do jego wnętrza. A czym ma być? Domem dla słynnej kolekcji dzieł sztuki, gromadzonych latami przez Fundację. Na początek jednak urządzono tam wystawę makiet architektonicznych, stanowiącą podsumowanie wieloletniego dorobku autora i swoisty benefis jego twórczości. W celu zachowania swoistej, politycznej poprawności sam Frank Gehry

utrzymuje, że paryski projekt został zainspirowany strukturami Jardin d’Acclimatation (tak nazywa się miejscowy park rekreacji i rozrywki) oraz szklarniami, które stały wcześniej na tym miejscu. Odwołuje się do myśli Marcela Prousta i form Beaux-Arts rodem z XIX-wiecznego Paryża. Gehry twierdzi, że projekt służy dwóm różnym doświadczeniom wizualnym: kameralnemu oglądowi artefaktów wewnątrz i podziwianiu rozległych perspektyw Paryża z tarasów na dachu – łącznie z widokiem na wieżę Eiffla. Na ziemię sprowadza nas dopiero umieszczone nad głównym wejściem logo Fundacji, zaprojektowane w niepozostawiającej wątpliwości formie wysadzanej diamentami broszki. Na koniec mała anegdota z życia. Kiedy zbliżyliśmy się z kolegą (również architektem) do budynku Fundacji, zaczęli nas miejscowy kłozard w bereciku z antenką i z trzydniowym zarostem. W pierwszej chwili myślałem, że zamierza poprosić o jakiś datek, ale nie! Gość popatrzył na nas z dumą i oświadczył: Zobaczcie tylko panowie, mamy tutaj Gehry’ego! Chapeau bas! |

